

# Kopczyński, Michał

---

## Edison - jak mężczyźni wyzwolili kobiety i co z tego wynikło

---

Czasy Nowożytne 24, 199-217

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MICHAŁ KOPCZYŃSKI

WARSZAWA

EDISON – JAK MĘŻCZYŹNI WYZWOLILI KOBIETY  
I CO Z TEGO WYNIKŁO

Ciemności sylwestrowej nocy 1879 r. w Menlo Park rozświetlił błysk kilkuset lamp rozwieszonych na drzewach. Człowiekiem, który je włączył i wywołał tym entuzjazm zebranych, był Thomas Alva Edison. Obecni, około 3000 osób zwabionych sensacyjną zapowiedzią wynalazcy, nie zdawało sobie sprawy z historycznego znaczenia chwili<sup>1</sup>. Żadna z nich z pewnością – może poza samym Edisonem i jego najbardziej wtajemniczonymi współpracownikami – nie przypuszczała, jak bardzo ten wynalazek odmieni życie jej potomków.

Pomysł nie był nowy, prace bowiem nad źródłem światła wykorzystującym energię elektryczną trwały od 1808 r., kiedy to sir Humphry Davy pokazał w Londynie czerpiącą energię z baterii lampę łukową, w której promień światła powstawał między czubkami sąsiadujących ze sobą elektrod węglowych. Urządzenie wzbudziło podziw uczestników pokazu zgromadzonych przed siedzibą Royal Society, ale pozostało tylko ciekawostką, zastosowanie bowiem baterii Volty jako źródła energii było zbyt kosztowne. Problemu nie sposób było zadowalająco rozwiązać aż do opisanego przez Michaela Faradaya zjawiska indukcji elektromagnetycznej i skonstruowania pierwszego modelu silnika elektrycznego w 1831 r. Faraday nie myślał o komercyjnym wykorzystaniu pomysłu. Inicjatywę przejęli więc inni wy-

<sup>1</sup> Poszukiwanie przełomów w historii tylko na pozór jest rzeczą łatwą. W przypadku dziejów oświetlenia elektrycznego za przełom zwykło się przyjmować pokaz sylwestrowy Edisona. Sceptycy zaprotestują, mówiąc, że do pierwszego udanego eksperymentu doszło w nocy z 21 na 22 października 1879 r. (żarówka paliła się 13 i pół godziny). Jeszcze inni, zapewne słusznie, stwierdzą, że przełom nastąpił dopiero wraz z uruchomieniem elektrowni na Pearl Street 279 (4 września 1882 r.). Świadcami tego wydarzenia było zaledwie kilkanaście osób, a dzienniki doniosły o nim na odległych stronach. O genezie wynalazku zob.: R. Friedel, P. Israel, *Edisons Electric Light: a Biography of an Invention*, New Brunswick 1989, s. 115–117.

nalazcy i już w latach sześćdziesiątych XIX stulecia lampy łukowe i generatory prądu wykorzystujące odkryte przez Faradaya zjawisko stały się wyposażeniem wielu brytyjskich latarni morskich<sup>2</sup>.

Udoskonalenie generatorów prądu nie rozwiązywało wszystkich trudności, przed którymi stali wynalazcy pracujący nad lampami łukowymi. Problemem było szybkie wypalanie się elektrod, które po paru chwilach oddalały się od siebie, co powodowało wygaśnięcie światła. Aby pokonać tę trudność, pracowano nad mechanizmami zbliżającymi obie elektrody w miarę ich spalania<sup>3</sup>. Dylemat rozwiązał dopiero Rosjanin Paweł Jabłoczkow, który umieścił elektrody pionowo, równoległe do siebie, oddzielając je systematycznie topiącą się powierzchnią izolacyjną. Dzięki temu wiosną 1877 r. „elektryczne świece” Jabłoczkowa oświetliły wielkie magazyny i niektóre ulice w Paryżu<sup>4</sup>. Prace nad tą technologią w Stanach Zjednoczonych prowadzili Moses G. Farmer i Charles F. Brush, którzy zasilanymi przez generator Farmera lampami oświetlali ulice, fabryki i sklepy. Podstawową wadą oświetlenia łukowego była jaskrawość, która nie pozwalała na zastosowanie go w pomieszczeniach zamkniętych o mniejszej powierzchni. Praktycznym utrudnieniem było też szeregowe połączenie lamp, powodujące, że wyłączenie jednej wygaszało wszystkie<sup>5</sup>.

W tym samym czasie wielu wynalazców pracowało nad lampami dającymi światło dzięki podgrzewaniu do wysokich temperatur żarnika umieszczonego w próżni, wewnątrz szklanej bańki<sup>6</sup>. Eksperymenty w tym kierunku prowadził już w 1848 r. Brytyjczyk Joseph W. Swan, lecz zakończyły się one niepowodzeniem<sup>7</sup>. W 1878 r.

<sup>2</sup> Rozwój tej dziedziny techniki i jej praktyczne zastosowania przedstawił M. Jarvis, *The Rise of the Electrical Industry, w: A History of Technology*, red. Ch. Singer, E. J. Holmyard, A. R. Hall, T. I. Williams, Oxford 1958, t. 5, s. 177–234. Przełomowe znaczenie w dziedzinie generowania prądu miał skonstruowany w 1870 r. przez Belga Zenobe’a Gramme’a pierwszy wydajny silnik elektryczny, udoskonalony zresztą przez Edisona.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 209–210.

<sup>4</sup> Patent wydano 23 marca 1876 r. Wadą było to, że lampa paliła się tylko przez dwie godziny. Wynalazca radził łączenie kilku lamp i stosowanie przełącznika uruchamiającego kolejne elektrody. Wymiana elektrod była pracochłonna, co czyniło wynalazek niepraktycznym.

<sup>5</sup> Mankament ten udało się przezwyciężyć Brushowi w 1878 r., a więc dopiero u schyłku epoki oświetlenia łukowego. W Europie zasilano każdą z lamp odrębnym generatorem prądu, ale rozwiązanie to było nieekonomiczne.

<sup>6</sup> Konieczność usunięcia tlenu ze środowiska, w którym znajduje się żarnik, wynika stąd, że wewnątrz panuje temperatura około 2000°C, powodująca utlenienie lub roztopienie żarnika.

<sup>7</sup> Swan używał żarników ze zwęglonego papieru lub z platyny. Zaprzeszał prób w 1860 r., trwałość bowiem żarówek okazała mała z powodu niemożliwości uzyskania idealnej próżni w żarówce, co spowodowane było nieefektywnością pomp próżniowych. Właściwą pompę skonstruował Hermann Sprengler w 1865 r. Swan powrócił do swych eksperymentów dopiero w 1878 r. i w grudniu zaprezentował żarówkę z węglowym żarnikiem. Nie opatentował jednak wynalazku. Jego wdrożenie do produkcji nastąpiło w 1881 r., gdy znane już były i opatentowane w Anglii żarówki Edisona. W 1883 r. obaj wynalazcy połączyli siły w dzia-

prace prowadziło niezależnie od siebie wielu znanych wynalazców, w tym Hiram Maxim, William Sawyer i właśnie Swan. Jednak próby nie dawały zadowalających rezultatów. Żarówki świeciły zbyt krótko, brakowało pomysłu na sposób dystrybucji elektryczności.

Edison włączył się do wyścigu dość późno, namówiony do tego przez profesora fizyki Uniwersytetu Pensylwanii George'a F. Barkera i prawnika Groswenora P. Lowreya. Ten ostatnio wymieniony stał się odtąd łącznikiem wynalazcy z finansującymi badania przedsiębiorcami. Ostateczna decyzja zapadła 8 września 1878 r., po wizycie w zakładach Williama Wallace'a, produkujących pierwszy amerykański generator prądu pomysłu Farmera. W czasie owej wizyty Edison doznał olśnienia, obserwując podłączone równolegle do generatora duże lampy łukowe, świecące jaskrawym światłem. Wówczas to zrodzić się miał pomysł nie tyle samej żarówki, ile systemu dystrybucji elektryczności do indywidualnych odbiorców. Edison nie byłby sobą, gdyby nie podzielił się swą wizją (oczywiście bez szczegółów technicznych) z dziennikarzem „New York Sun”, zapowiadając, że rozwiąże problem w sześć tygodni<sup>8</sup>. Zaraz po ukazaniu się zapowiedzi wartość akcji towarzystw gazowych notowanych na giełdzie londyńskiej spadła o 12%<sup>9</sup>. Z kolei udziały w założonym przez wynalazcę Edison Electric Light Company wykupiły najślawniejsze amerykańskie rekiny finansjery, z Johnem Pierpoint Morganem na czele<sup>10</sup>. Całkiem inne stanowisko zajęła komisja powołana przez brytyjski parlament dla uspokojenia rynku akcji, tracącego wiarę w przyszłość oświetlenia gazowego. Opierając się na opiniach wybitnych brytyjskich specjalistów, wśród nich lorda Kelvina, uznano, że pomysł Edisona nie ma szans na wcielenie w życie<sup>11</sup>.

Początkowo wydawało się, że cudotwórcę z Menlo Park zawiodła intuicja. Sześciotygodniowy termin minął, a nic nie zapowiadało, aby eksperymenty zbliżyły się do szczęśliwego końca. Jednocześnie rósł sceptycyzm prasy, opinii publicznej, kręgów naukowych, i – co najważniejsze – finansujących badania przedsiębiorców<sup>12</sup>. Wbrew wyobrażeniom, Edison nie był pracującym w samotności genialnym majsterkowiczem, zdanym wyłącznie na przebłysk intuicji. Gdyby tak rzeczywi-

---

łającym w Anglii przedsiębiorstwie Edison and Swan United Electric Light Company Ltd (Ediswan); M. Jarvis, *The Rise*, s. 213–217.

<sup>8</sup> M. Josephson, *Edison. A Biography*, New York 1959, s. 178–179; P. B. Israel, K. A. Nier, L. Carlat, *The Papers of Thomas A. Edison: The Wizard of Menlo Park, 1878*, Baltimore 1998, s. 502–505.

<sup>9</sup> M. Josephson, *Edison*, s. 187.

<sup>10</sup> Morgan uczynił to rękami swego partnera w interesach Eggisto Fabriego, ale wśród udziałowców zarejestrowanego 15 października 1878 r. Edison Electric Light Company znalazły się takie tuzy jak William Henry Vanderbilt; *ibidem*, s. 187–189.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 196–198,

<sup>12</sup> W kwietniu 1879 r. do Menlo Park przybyli inwestorzy, z Morganem na czele, aby zapoznać się z postępem badań, który okazał się wówczas niedostateczny; *ibidem*, s. 201–204.

ście było, nie zdołałyby rozwiązać postawionego przed nim zadania, wymagającego odrębnych badań, idących w wielu kierunkach. Istotą bowiem wynalazku Edisona nie była ani żarówka, ani nowy rodzaj generatora prądu, lecz cały system dystrybucji elektryczności, od elektrowni poczynając, a na żarówce kończąc. System ten musiał wyeliminować z rynku od dawna już zakorzenione instytucjonalnie oświetlenie gazowe<sup>13</sup>. Aby pokonać piętrzące się trudności, Edison zatrudnił w swym założonym na początku 1876 r. laboratorium w Menlo Park wielu specjalistów, przewyższających pryncypała teoretyczną wiedzą, takich jak główny matematyk zespołu Francis Upton<sup>14</sup>. Sam Upton, kreowany przez niektórych historyków na edisonowskiego „ojca Józefa”, podkreślał zawsze, jak wiele zawdzięcza Edisonowi, który otworzył mu oczy na wiele kwestii pozornie niemożliwych do zrealizowania<sup>15</sup>. Wielkość Edisona w obliczu nieuchronnej wydawałoby się porażki polegała nie na przebłysku intuicji, lecz na ustaleniu priorytetów badawczych i podzieleniu zadań pomiędzy współpracowników, co w rezultacie doprowadziło do wynalezienia w tym samym niemal czasie pasujących do systemu generatora prądu i żarówki<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> O systemowym sposobie myślenia Edisona, które różniło go od skoncentrowanych na poszczególnych elementach (żarówkach, generatorach itp.) konkurentów i zadecydowało ostatecznie o sukcesie, zob.: T. P. Hughes, *Edison's Method*, w: *Technology at the Turning Point*, red. W. D. Pichett, San Francisco 1977, s. 5–22, oraz *idem*, *American Genesis: A Century of Technological Enthusiasm, 1870–1970*, Chicago 2004 (wyd. 1, 1989), s. 53–55. O walce z kompaniami gazowymi zob.: A. B. Hardagon, Y. Douglas, *When Innovations Meet Institutions: Edison and the Design of the Electric Light*, „Administrative Science Quarterly” 2001, t. 46, s. 481–482. Oświetlenie gazowe miało oczywiste wady: małą moc, porównywalną z dwunastowatową żarówką, zanieczyszczenie otoczenia produktami spalania, niebezpieczeństwo pożaru. Mimo to kompanie gazowe już w 1825 r. podzieliły między siebie teren Nowego Jorku i ciągnęły ogromne zyski z tytułu monopolu przyznanego przez hojnie opłaconych polityków. Moc wczesnych żarówek również nie przekraczała 12 wat, ale przynajmniej nie kopciły.

<sup>14</sup> O funkcji Uptona w Menlo Park pisał, M. Josephson, *Edison*, s. 193–195; o miejscu nauki w laboratorium Edisona, zob.: L. S. Reich, *Edison, Coolidge and Langmuir: Evolving Approaches to American Industrial Research*, „Journal of Economic History” 1987, t. 47, s. 342–344. Edison lubił podkreślać, że nie jest naukowcem-teoretykiem, lecz posługującym się metodą olśnień oraz prób i błędów wynalazcą i przedsiębiorcą w jednej osobie. Nie było to wynikiem kompleksów osobistych, lecz sposobem kreowania wizerunku własnego; zob.: F. Sprague de Camp, *The Heroic Age of American Invention*, New York 1961, s. 175; T. P. Hughes, *The Electrification of America: The System Builders*, „Technology and Culture” 1979, t. 20, s. 125–139.

<sup>15</sup> O zasługach Uptona zob.: A. B. Hardagon, Y. Douglas, *When Innovations*, s. 481; także literatura.

<sup>16</sup> B. Orłowski, *Powszechna historia techniki*, Warszawa 2010, s. 183–184. Nie udało się za to wynaleźć działającego niezawodnie urządzenia do pomiaru poboru energii z sieci. W konsekwencji pierwsi abonenci otwartej w 1882 r. elektrowni przez pół roku pobierali prąd za darmo; A. B. Hardagon, Y. Douglas, *When Innovations*, s. 490; R. E. Conot, *A Streak of Luck*:

Po żmudnych badaniach odkryto wreszcie, że najlepszym żarnikiem będzie zwęglona nitka bawełny. Aby podtrzymać teorię „oślnienia”, Edison opowiadał później, że pomysł z nitką bawełny przyszedł mu do głowy w chwili, gdy odpadł mu guzik marynarki. Była to jednak fantazja. W trakcie eksperymentów zwęglono przynajmniej szpulę bawełnianych nici, więc o żadnym nagłym oślnieniu nie może być mowy. Zatopiona w szklanej bańce, z której wypompowano powietrze, zwęglona nić mogła się palić przez 40 godzin<sup>17</sup>.

Zaimprovizowany przez Edisona sposób poradzenia sobie z zadaniem stał się wzorem naśladowanym po dzień dzisiejszy przy rozwiązywaniu problemów technicznych. Rolę samotnego geniusza liczącego na cudowny przebłysk intuicji przejęły zorganizowane zespoły. I choć nowoczesność okazała się banalna, to można przyjąć, że Edison, skutecznie pokonując trudności z pomocą zespołu, „wynałazł” wynalazczość w nowoczesnym tego słowa znaczeniu<sup>18</sup>.

Celem Edisona był nie tylko wynalazek, lecz także – a może przede wszystkim – jego komercyjne wykorzystanie, co wymagało dostarczenia prądu wszystkim, którzy zechcą żarówki kupić. Wynalazca 4 września 1882 r. uruchomił w Nowym Jorku pierwszą w świecie miejską elektrownię, zasilającą w prąd 59 klientów na dolnym Manhattanie (w tym biura Wall Street). Čwierć wieku później, w 1907 r., do sieci elektrycznej podłączono już 8% amerykańskich domów. W 1917 r. prąd miało 24% z nich, w 1925 – 55%, a w 1940 – 71%. W miastach postęp był jeszcze

---

*The Life and Legend of Thomas Alva Edison*, New York 1979, s. 179; R. Silverberg, *Light for the World: Edison and the Power Industry*, Princeton 1967, s. 189.

<sup>17</sup> Dalsze poszukiwania doskonalącego żarnika doprowadziły Edisona w 1880 r. do zastosowania zwęglonego bambusu; zob.: L. Sprague de Camp, *The Heroic Age*, s. 181. Współczesna postać żarówki, ze skrętką wolframową jako żarnikiem i mieszkanką gazów wewnątrz szklanej kuli, jest dziełem Irvinga Langmuire’a (patent 1913), uczonego pracującego w laboratorium General Electric (założone w 1900 r. jako pierwsze laboratorium przemysłowe). Langmuire miał znakomite przygotowanie teoretyczne (absolwent University of Columbia, doktorat z chemii fizycznej w Getyndze) i był pierwszym badaczem zatrudnionym w laboratoriach przemysłowych, który otrzymał Nagrodę Nobla (1932 z chemii za badania nad procesami zachodzącymi wewnątrz żarówki); L. S. Reich, *Edison*, s. 349. Jego odkrycie nie byłoby możliwe, gdyby nie wcześniejsze prace w tym samym laboratorium Williama Coolidge’a nad wolframem.

<sup>18</sup> Edison w Menlo Park realizował całościową koncepcję i tym właśnie różnił się od uczonych pracujących w działach badawczych (*research and development*) wielkich korporacji, koncentrujących się na udoskonalaniu istniejących produktów; zob.: T. P. Hughes, *American Genesis*, s. 53–55, 126; L. S. Reich, *Edison*; J. K. Smith, *The Scientific Tradition in American Industrial Research*, „Technology and Culture” 1990, t. 31, s. 121–131; G. Meyer-Thurow, *The Industrialization of Invention: A Case Study from the German Chemical Industry*, „Isis” 1982, t. 73, s. 363–381. O ile w 1901 r. 81% wynalazków opatentowali wynalazcy indywidualni, o tyle w latach osiemdziesiątych XX w. ich udział zmniejszył się do 20%; P. Whalley, *The Social Practice of Independent Inventing*, „Science, Technology and Human Values” 1991, t. 16, s. 210.

szybszy: 47% zelektryfikowanych mieszkań w 1920 r. i 69% w 1925. W Wielkiej Brytanii elektryfikacja przebiegała z opóźnieniem. W 1930 r. prąd miało tylko 38% gospodarstw domowych, ale odsetek rósł nieprzerwanie, nawet w okresie Wielkiego Kryzysu, kiedy w Ameryce tempo elektryfikacji wyraźnie spadło. W 1940 r. rozpowszechnienie instalacji elektrycznych w Anglii nie ustępowało już poziomowi amerykańskiemu<sup>19</sup>. Od czasu wynalazku Edisona minęło 40 lat. Prąd, który miał służyć oświetleniu, okazał się źródłem energii dla licznych urządzeń ułatwiających domowe życie.

W pierwszej połowie XIX stulecia elektryczność była ciekawostką laboratoryjną i przedmiotem dociekań uczonych. W laboratoriach tworzono baterie i prądnice, ale ich praktyczne zastosowanie nastąpiło dopiero w ostatniej ćwierci stulecia dzięki postępom elektrotechniki. Silnik elektryczny stał się dla przemysłu nowym, doskonalszym wcieleniem maszyny parowej. Zasadnicza różnica tkwiła w tym, że silnik elektryczny był mniejszy, a prąd zmienny można przesyłać na duże odległości bez większych strat mocy, co było niemożliwe w przypadku energii wytwarzanej przez maszynę parową<sup>20</sup>. Mobilność nowego źródła energii pozwoliła obsługiwać wielu zdecentralizowanych odbiorców i zainicjowała wielką rewolucję w gospodarstwie domowym.

Dziś trudno sobie nawet wyobrazić, jak wyglądało życie w czasach, gdy nie było elektryczności, lodówek, odkurzaczy i żelazek. Prace domowe nie tylko wypełniały cały dzień, lecz także wymagały sporej siły fizycznej. Większość pań domu musiała opisać operacje wykonywać samodzielnie. Wyższe sfery i ludzie choćby średnio sytuowani zatrudniali służbę. Podstawową funkcją służby domowej jest wykonywanie na rzecz chlebodawców usług osobistych, w celu podniesienia komfortu ich życia. Tak w każdym razie głoszą definicje tej grupy zawodowej w spisach ludności<sup>21</sup>. Służba niesie ze sobą osobisty charakter związku między pracodawcą a pracobiorcą, umacniany przez fakt, że służący zwykle mieszkali w domu pracodawcy. Jednak zarówno funkcje, jak i skład według płci oraz liczebność służby

<sup>19</sup> S. Bowden, A. Offer, *Household Appliances and the Use of Time: The United States and Britain Since the 1920's*, „Economic History Review” 1994, t. 47, s. 745–746, oraz R. Schwartz Cowan, *Two Washes in the Morning and a Bridge at Night: The American Housewife Between the Wars*, „Women Studies” 1976, t. 3, s. 159.

<sup>20</sup> Upięrając się przy prądzie stałym, Edison padł ofiarą własnego sukcesu. Z chwilą, gdy liczba odbiorców wzrosła, okazało się, że straty energii przy przesyłce znacznie przewyższały straty w sieciach prądu zmiennego. Na temat jednego z aspektów walki konkurencyjnej zob.: J. Matschukat, *The Art of Killing by Electricity: The Sublime and the Electric Chair*, „Journal of American History” 2002, t. 89, s. 900–921.

<sup>21</sup> T. McBride, *The Domestic Revolution. The Modernization of Household Service in England and France 1820–1920*, New York 1976, s. 11; R. Engelsing, *Das häusliche Personal in der Epoche der Industrialisierung*, w: *Zur Sozialgeschichte deutscher Mittel- und Unterschichten*, Göttingen 1978, s. 226–228.

zmieniały się w ciągu dziejów. W średniowieczu i w epoce wczesnonowożytnej na pierwszy plan zadań służby wysuwało się nie usługiwanie, lecz reprezentowanie chlebobdawcy.

„A cóż ci po tych sługach, co po tych pachółkach?” – pisał wojewoda poznański Krzysztof Opaliński w połowie XVII w.: „Usługi mniej im więcej takich posługaczów. [...] / A bodaj cię zabito, za cóż ci brzuch tuczyć, / Gdy cię pan do żadnej swej nie zażyje / Usługi gdy tylko śpisz, jesz, pijesz a smrodzisz”<sup>22</sup>. Nie był z pewnością Opaliński jedynym panem dostrzegającym paradoksy funkcjonowania ówczesnej służby. Nawet on jednak zatrudniał przynajmniej kilkanaście osób<sup>23</sup>. Zdaniem amerykańskiego socjologa Torstena Veblena początkowo zadaniem służących była fizyczna ochrona pana, a potem już tylko ostentacyjne próżnowanie, dowodzące bogactwa i politycznej potęgi chlebobdawcy. Aby wzmóc to wrażenie, służba składała się niemal wyłącznie z mężczyzn, i to jak najlepiej urodzonych<sup>24</sup>. Przykładem dom earla Derby z końca XVI w., składający się ze 115 osób, w tym zaledwie sześciu kobiet. Mężczyźni dominowali nawet w otoczeniu owdowiałej księżnej Warwick u schyłku XV stulecia. Było ich przy niej 40, wobec zaledwie 11 kobiet<sup>25</sup>.

O związku między służbą a manifestacją potęgi chlebobdawcy świadczą regulacje prawne ograniczające wielkość orszaku. Zgodnie z wydanymi w piętnastowiecznej Anglii przepisami, książę mógł mieć na dworze 240 ludzi, markiz – 200, earl – 140, baron – 40, a zwykły rycerz jedynie 16<sup>26</sup>. Już jednak w XVI w. korona starała się obniżyć dopuszczalne normy, powołując się na zgubne skutki ekonomiczne przepychu, w praktyce zaś dążąc do wyeliminowania potencjalnych konkurentów do władzy<sup>27</sup>. Do zmniejszenia arystokratycznych orszaków przyczyniły się jednak nie tyle regulacje prawne, ile realia ekonomiczne. Kurczenie się dochodów arystokracji w XVII w. oraz spędzanie gros czasu w Londynie bardzo podnosiło koszty utrzymania licznego otoczenia. „Większość dzisiejszej szlachty woli być dobrze obsługiwana przez paziów i pokojowych niż utrzymywać dwór należny swemu znaczeniu” – narzekał na początku XVII stulecia sir Francis Bacon<sup>28</sup>. Za-

<sup>22</sup> K. Opaliński, *Satyry*, Warszawa 1987, Księga Wtóra, satyra V, s. 99.

<sup>23</sup> Dotyczy to okresu szczególnych oszczędności na dworze wojewody poznańskiego; W. Czaplinski, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Wrocław 1976, s. 56.

<sup>24</sup> T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1998, s. 45–55; tendencję tę wyraźnie widać w opisie dworu Stanisława Lubomirskiego pióra S. Czernieckiego, *Dwór, wspaniałość, powaga i rządy Jaśnie Oświeconego Książęcia JM [...] Stanisława hrabi na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirskiego*, wyd. W. Walecki, Kraków 1997.

<sup>25</sup> Zob.: M. Kopeczyński, *Najstarszy zawód świata. Służba domowa jako grupa zawodowa w Europie XV–XX wieku*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 66–67.

<sup>26</sup> K. Mertes, *The English Noble Household 1250–1600. Good Governance and Politic Rule*, Oxford 1988 s. 218.

<sup>27</sup> M. Girouard, *Life in the English Country House*, Harmondsworth 1980, s. 84.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 88.



miast liczby zaczęto więc akcentować jakość służących. Nie chodziło już jednak o ich szlacheckie pochodzenie, gdyż zwiększenie liczby posad dla szlachty w armii i administracji skutecznie ograniczyło podaż. Szczycono się za to francuskimi kucharzami lub pasztetnikami<sup>29</sup>.

„Gdybym był potężny, to za drzwiami domu wołałbym być obsługiwany raczej przez kobiety niż przez mężczyzn i już dziś większość ciężkich prac za drzwiami wykonują kobiety” – pisał w połowie XVIII w. Jonas Hanaway, oddając w ten sposób istotę nowego stylu życia, w którym bardziej niż teatralność liczył się komfort<sup>30</sup>. Feminizacja służby nastąpiła niemal we wszystkich krajach europejskich. Odsetek mężczyzn wśród służby we Francji spadł z 33% w XVIII w. do 10% w epoce rewolucji i Napoleona<sup>31</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, że udział mężczyzn pozostawał największy wśród służby pracującej dla szlacheckich chlebodawców. W Tuluzie w 1695 r. w domach szlachty na 100 kobiet przypadało średnio 115 mężczyzn, podczas gdy w gospodarstwach domowych kupców było ich tylko 26<sup>32</sup>. Środowiska, dla których reprezentacja nie miała znaczenia, dużo szybciej doceniły kobiecą chęć do pracy, pomysłowość i zamiłowanie do porządku, choć zapewne nie mniej ważnym czynnikiem było niższe wynagrodzenie kobiet (tabela 1).

W XIX stuleciu kobiety zdominowały służbę domową. W Rzeszy Niemieckiej w 1901 r. stanowiły one 98,8% tej kategorii zawodowej, w Galicji w 1893 r. – 93%. Nawet w Petersburgu, gdzie bardzo długo mężczyźni stanowili prawie połowę służących, u progu XX w. 94% tej grupy to kobiety<sup>33</sup>. Jednocześnie liczba służących przypadających na jedno domostwo zmniejszyła się, czemu sprzyjało ograniczenie przestrzeni życiowej w miejskich mieszkaniach. Najczęściej zatrudniano jedną służącą do wszystkiego, rzadziej pokojówkę i kucharkę lub pokojówkę i piastunkę do dzieci. Liczbę zatrudnionych dyktował styl życia, a nie względy reprezentacji. Jeśli posiadanie lub nieposiadanie służby stanowiło cechę rozgraniczającą warstwę żyjących z pensji lub kapitału od sfery żyjącej z płacy roboczej, to liczba służących związana była bardziej z sytuacją rodzinną, np. liczbą dzieci, niż z dochodem chlebodawcy<sup>34</sup>. Nawet angielscy arystokraci nie zatrudniali w swych rezydencjach tylu służących, ilu zalecały podręczniki prowadzenia domu. Jedynie nuworysze

<sup>29</sup> J. J. Hecht, *The Domestic Service in 18th Century London*, London 1980, s. 42–44.

<sup>30</sup> B. Hill, *Servants. English Domestic in the Eighteenth Century*, Oxford 1996, s. 27.

<sup>31</sup> S. C. Maza, *Servants and Masters in Eighteenth-century France. The Uses of Loyalty*, Princeton 1983, s. 287; C. Fairchilds, *Domestic Enemies. Servants and Their Masters in Old Regime France*, Baltimore 1984, s. 241–242.

<sup>32</sup> C. Fairchilds, *Domestic Enemies*, s. 7, 9.

<sup>33</sup> M. Kopczyński, *Najstarszy zawód*, s. 70–71.

<sup>34</sup> Zatrudnianie lub niezatrudnianie służby jako kryterium stratyfikacji społecznej zastosował B. S. Rowntree, *Poverty. A Study of Towns Life*, London 1901, s. 14; współcześnie robią to M. Ebery, B. Preston, *Domestic Service*, s. 65.

Tabela 1. Liczba kobiet zatrudnionych jako służba domowa na tle ogółu kobiet zawodowo czynnych poza rolnictwem w Anglii i USA w XIX i na początku XX wieku\*

Rok	Anglia		USA	
	liczba (tys.)	% ogółu kobiet pracujących	liczba (tys.)	% ogółu kobiet pracujących
1851	971,5	43,5	–	–
1861	1215,6	45,2	–	–
1871	1487,7	47,7	960,0	65,6
1881	1546,2	46,3	1078,5	53,4
1891	1632,3	43,3	1483,2	44,7
1901	1741,3	42,3	1566,2	36,3
1911	1800,0	36,8	1829,6	29,2
1921	1516,1	30,6	1398,0	18,7
1931	1801,8	32,6	1991,4	20,2
1951	1355,1	22,0	–	–

\* Spisy amerykańskie przeprowadzono w latach zakończonych zerem

Źródła: Anglia – M. Ebery, B. Preston, *Domestic Service in Late Victorian and Edwardian England 1871–1914*, Reading 1976, s. 111; USA – D. Katzman, *Seven Days a Week. Women and Domestic Service in Industrializing America*, New York 1978, s. 47, 53.

starali się wypełniać zalecenia autorów i autorek tego rodzaju dzieł, często zresztą z naddatkiem<sup>35</sup>.

Charakteryzująca XIX stulecie urbanizacja przyniosła znaczne poszerzenie kręgu chlebobawców, a służba stała się najliczniejszą kategorią zawodową kobiet. Jedynie w Anglii procent służących wśród aktywnych zawodowo kobiet był zbliżony do odsetka pracujących w przemyśle.

Większość służących wywodziła się ze wsi i miała mniej niż 30 lat. Jak bowiem wiele innych zawodów, służba była zajęciem tymczasowym. Z chwilą zawarcia małżeństwa kobiety rzucały pracę i stawały się niepracującymi żonami. Zarówno w USA, jak i w Anglii wyrażona liczbami bezwzględными liczba służących rosła aż po początek XX w., a spadła dopiero po I wojnie światowej. Wielka Wojna stała się okazją do aktywizacji zawodowej kobiet, zastępujących mężczyzn w fabrykach zbrojeniowych, w których królował system produkcji taśmowej, niewymagającej większych kwalifikacji. Znamienny był ponowny wzrost liczby służących w 1931 r., oznaczający zarówno powrót do dawnego porządku po wojen-

<sup>35</sup> J. Gerard, *Country House Life*, Oxford 1994, s. 142–161.

nym kataklizmie, jak i wypieranie kobiet z kurczącego się rynku pracy w okresie Wielkiego Kryzysu.

Już od początku XX w. w Anglii, a w USA nawet wcześniej, zarysowała się tendencja spadkowa jeśli chodzi o udział służących w całkowitej liczbie kobiet zawodowo aktywnych. Badacze zagadnienia zauważyli, że pojawienie się nowych możliwości pracy spowodowało ucieczkę młodych kobiet ze służby. W Stanach Zjednoczonych w miarę ucieczki białych wzrastał odsetek czarnych kobiet wśród służących, ich bowiem szanse na rynku pracy były dużo mniejsze. O ile w 1890 r. Murzynki stanowiły 24% służby, o tyle w 1920 r. już 40%. Ucieczka młodych kobiet ze służby może się wydawać dziwna, bo zajęcie to było zawsze dobrze opłacane, szczególnie że służące nie ponosiły kosztów wyżywienia i mieszkania. Decydowały jednak czynniki pozaekonomiczne, czyli praca 7 dni w tygodniu oraz ograniczenia w sferze osobistej, takie jak zakaz kontaktów z osobami płci przeciwnej. Wybierano więc zatrudnienie w przemyśle, gdzie praca nie była już tak wyczerpująca fizycznie jak we wczesnym okresie rewolucji przemysłowej. W Anglii odsetek kobiet zatrudnionych w przemyśle ustępował odsetkowi służących i wynosił w 1851 r. 42,7%, a w 1891 – 40%. W 1911 r. po raz pierwszy procent robotnic (37,4% kobiet pracujących) przewyższył odsetek służących. Pojawiły się także inne zawody dla kobiet. W handlu w tymże roku znalazło zatrudnienie 12,1% zawodowo aktywnych kobiet, wobec 4,5% w 1851 r. Innym przykładem są prace biurowe, gdzie na krótko przed wybuchem I wojny światowej pracowało 11,1%, wobec 4,4% kobiet w połowie XIX stulecia<sup>36</sup>.

Za ucieczką od służby kryje się jeszcze inna przyczyna, być może ważniejsza. Większość służących pochodziła ze wsi, a służba była dla nich w miarę bezpiecznym sposobem zadomowienia się w mieście, gdzie poziom życia i dochody były wyższe. Tymczasem na skutek urbanizacji rezerwuar potencjalnej siły roboczej malał. Dlatego istniały kłopoty z rekrutacją służby, które stały się nawet przedmiotem dywagacji specjalnej komisji powołanej przez parlament brytyjski<sup>37</sup>.

Przyczyn spadku liczby służących szukać należy nie tylko po stronie podaży, lecz także popytu. Choć służba domowa była nieodzowna dla każdego, kto chciał żyć na poziomie, to jednak również chlebodawcy odczuwali narastający dyskomfort z powodu obecności obcych w domu. Wieloletnia zaufana służąca jest mitem, regułą bowiem było zatrudnianie na rok, po czym duża część służby odchodziła. Do częstej rotacji przyczyniał się też fakt, że służba była zajęciem tymczasowym. Obecność obcych w domu nie raziła domowników w średniowieczu i w epoce

<sup>36</sup> M. Ebery, B. Preston, *Domestic Service*, s. 33; o USA zob.: D. Katzman, *Seven Days*, s. 73, 87. Można oczywiście powątpiewać, czy rynek prac biurowych był dostępny dla służących. Zatrudnienie bowiem w tej branży wymagało umiejętności pisania na maszynie i stenografowania.

<sup>37</sup> M. Ebery, B. Preston, *Domestic Service*, s. 33.

wczesnonowożytnej. Już jednak w XVIII w. potrzeba prywatności była na tyle silna, że chlebodawcy zaczęli się izolować od służących. Służba, zamiast w garderobie w sąsiedztwie sypialni, spała w służbówce lub w pomieszczeniach pod schodami. Aby uchronić się od wścibskich uszu i oczu, sir Samuel Bentham, admirał i wynalazca, brat filozofa Jeremy'ego, skonstruował w końcu XVIII w. system dzwonek, którymi wzywano służących z kuchni lub służbówki do pokoju<sup>38</sup>. Innym sposobem obrony prywatności była depersonalizacja służby. Jej przejawem było nadawanie służącym standardowych imion, pozbawiających ich nosicieli cech indywidualnych. Lokaja z reguły nazywano Janem, służącą Marysią. Chęć zachowania prywatności kłóciła się z obecnością służby, ale wysiłek, jaki trzeba było włożyć w domowe prace, był zbyt wielki, aby służby się pozbyć. Charakterystyczny był więc rysunek satyryczny opublikowany w noworocznym wydaniu amerykańskiego czasopisma dla kobiet „Ladies Home Journal” w 1918 r., zgodnie z którym marzenie noworoczne pana domu było takie, aby służąca zgodziła się pozostać na służbie do końca życia i zadowolili się niższą płacą<sup>39</sup>.

Pozbycie się służby było niemożliwe. Zatrudnienie żony do prac domowych kłóciło się z przyjętym w domach klasy średniej i wyższej podziałem ról męskich i kobiecych. Do obowiązków mężczyzny należało zapewnienie rodzinie odpowiedniego poziomu życia. Ten kod kulturowy doskonale widoczny jest w modzie. O ile w epoce wczesnonowożytnej zmieniała się przede wszystkim moda męska, o tyle – począwszy od połowy XVIII w. moda kobieca wykazuje znacznie większą zmienność niż męska. Już w epoce rokoka modna kobieta była uważana za wizytówkę mężczyzny. W następnym stuleciu męski strój stał się praktyczny i niemal niezmienny. Tymczasem moda kobieca oszalała, a wytwórcy krynolin jakby się zmówili, aby uczynić je niepraktycznymi. Kobieta – przynajmniej w sferach wyższych – pozostała wizytówką męża, niezdolną do wykonywania prac domowych i zdaną na pomoc służących<sup>40</sup>.

W literaturze przedmiotu często spotyka się pogląd, że upowszechnienie sprzętu gospodarstwa domowego usprawniło prace domowe, umożliwiło kobietom podjęcie pracy zawodowej i pozbycie się z domu służby. Bliższe prześledzenie dziejów domowego wyposażenia każe jednak sądy te zrewidować. Wiele udogodnień pojawiło się jeszcze w XIX stuleciu i wcale nie zastąpiło służby. Mop opatentowano w USA w 1856 r., lodówki konstruowano od początku XIX w., elektryczne żelazko opatentował w 1882 r. Amerykanin Henry Seely, a napędzaną ręcznie elektryczną

<sup>38</sup> M. Perrot, *Postaci i role*, w: *Historia życia prywatnego. Od rewolucji do I wojny światowej*, t. 4, red. M. Perrot, Wrocław 1999, s. 184; M. Koczyński, *Najstarszy zawód*, s. 75.

<sup>39</sup> R. Schwartz Cowan, *Two Washes in the Morning*, s. 149.

<sup>40</sup> T. Veblen, *Teoria*, s. 132–147. Potwierdzają to – choć z pewnymi niuansami – historycy kostiumu; zob. np.: A. Sieradzka, *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003, s. 142–153, 184–197.

pralkę skonstruował Amerykanin James F. King w 1851 r.<sup>41</sup> Obsługiwany ręcznie odkurzacz to dzieło Ivesa McGaffreya z Chicago (1868), a odkurzacz z silnikiem spalinowym zbudował angielski inżynier Hubert Cecil Booth w 1901 r. „Puffing Billy”, jako go nazywano, przemieszczał się, ciągnięty przez konny zaprzęg, a chętni mogli zamówić odkurzanie, dzwoniąc do Royal Naval College. Nieduży odkurzacz elektryczny skonstruował dopiero Amerykanin James Murray Sprangler w 1907 r. Jedną z pierwszych jego klientek była żona Williama H. Hoovera, która przekonała męża do zalet urządzenia. Ten wkrótce wykupił patent i stanął na czele Electric Suction Sweeper Company.

Sprzęt gospodarstwa domowego nie wyparł więc służby. Dopiero kryzys podażowy, połączony z łatwo dostępną elektrycznością i sprzętem domowym na prąd, pozwolił żyć na poziomie bez służących. Jeszcze w 1918 r. na łamach „Ladies Home Journal” reklamodawcy sprzętu gospodarstwa domowego ilustrowali swe ogłoszenia obrazkami, na których służące obsługiwały odkurzacze i pralki. Dziesięć lat później służba z reklam zniknęła<sup>42</sup>. Jeśli więc istniał związek między rozpowszechnieniem się sprzętu gospodarstwa domowego a obecnością służby, to był on inny niż się często zakłada. To nie sprzęt wyeliminował służące, lecz odchodzące z pracy służące wymusiły zastąpienie ich urządzeniami technicznymi.

Początkowo było to trudne. Wczesny odkurzacz Hoovera kosztował 75\$, podczas gdy za nowego Forda T płacono 300\$. Jednak rozszerzenie rynku doprowadziło do spadku cen, producenci bowiem trzymali się zasady głoszonej przez Henry’ego Forda, że rozszerzenie rynku i niższy zysk jednostkowy oznacza wyższy zysk globalny. Lodówka, która pojawiła się na rynku w 1916 r. kosztowała 900\$. W 1921 r. sprzedano ich tylko 890. W 1928 r. nabywców znalazło już 890 000 lodówek po 180\$ za sztukę. Wzrost wydatków na sprzęt gospodarstwa domowego między 1909 a 1927 r. wyniósł 500%, podczas gdy wydatki na meble wzrosły o 300%, a na ubrania jedynie o 250%. Nawet Wielki Kryzys (1929–1933) nie zahamował napływu do amerykańskich domów urządzeń gospodarstwa domowego<sup>43</sup>. Nabywali je nie tylko członkowie klasy średniej. Badania przeprowadzone w 1929 r. wśród pracowników Forda w Detroit ukazały, że 98 na 100 rodzin posiadało elektryczne żelazko, 80 miało elektryczną maszynę do szycia, 49 szczyciło się pralką, a 21 elektrycznymi odkurzaczami<sup>44</sup>. Raz jeszcze dała o sobie znać typowa dla USA

<sup>41</sup> Patent Seely’ego z 6 czerwca 1882 r. nosił numer 259 054. Pierwsza pralka elektryczna skonstruowana została w 1899 r. O żelazkach zob.: T. Fercowicz, *Dawne żelazka i sprzęty do prania. Katalog zbiorów*, Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Wrocław 2010.

<sup>42</sup> R. Schwartz Cowan, *The Washes in the Morning*, s. 149.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 159.

<sup>44</sup> *Ibidem*; R. Schwartz Cowan, *The „Industrial Revolution” in the Home: Household Technology and Social Change in the 20th Century*, „Technology and Culture” 1976, t. 17, s. 10. Zob. też: A. Hewes, *Electrical Appliances in the Home*, „Social Forces” 1930, t. 9, s. 235–242, która wyliczyła, że w 1929 r. w 17 mln zelektryfikowanych gospodarstwach domowych używano

Tabela 2. Sprzęt gospodarstwa domowego w domach mających dostęp do energii elektrycznej w Wielkiej Brytanii i USA w latach 1922–1978

Rok	Pralki		Lodówki		Odkurzacze	
	USA (%)	Anglia (%)	USA (%)	Anglia (%)	USA (%)	Anglia (%)
1922	20	–	–	–	32	–
1928	30	–	6	–	41	–
1938	58	4	52	–	49	38
1948	71	6	77	2	52	–
1958	82	25	98	12	71	65
1968	91	62	100	51	89	83
1978	–	75	100	74	100	93

Źródło: S. Bowden, A. Offer, *Household Appliances and the Use of Time: The United States and Britain since the 1920s*, „Economic History Review” 1994, t. 47, s. 729.

tendencja do zastępowania pracy ręcznej zmechanizowaną. W Europie analogiczny proces przebiegał znacznie wolniej.

Już pierwszy rzut oka na tabelę 2, ilustrującą rozpowszechnienie sprzętu gospodarstwa domowego, ukazuje dysproporcję między USA a Wielką Brytanią, odzwierciedlającą różnicę cywilizacyjną między Europą a Ameryką. Jedynie w kategorii odkurzaczy elektrycznych Wielka Brytania nadązała za USA, być może dlatego, że odkurzacz jest urządzeniem tańszym niż lodówka lub pralka, a sprząatanie nie jest czynnością tak wyczerpującą jak pranie, a więc w USA odkurzacze elektryczne rozpowszechniały się stosunkowo powoli.

Ekspansji sprzętu gospodarstwa domowego w USA towarzyszyło propagowanie nowego ideału kobiety. Nadal miała pozostawać w domu, ale jej praca nie była już jednym wielkim pasmem znoju. Specjalistki od ekonomii gospodarstwa domowego, przeznaczonej dla kobiet nauki o zarządzaniu domem, nie pisały już, tak jak to było w XIX w. o sposobach zwiększenia wydajności służby domowej, lecz ochoczo włączyły się do propagowania nowego sprzętu. To samo robiły czasopisma kobiece. „Nigdy nie poznają, że sama sprzątasz podłogę w domu” – głosiła reklama kremu do rąk, wytwarzając przy okazji u czytelniczek przekonanie, że bez kosmetyków nie sposób osiągnąć szczęścia. „Dwa prania rano, a wieczorem brydż” – zachwalał zalety pralek ich producent<sup>45</sup>. Coraz więcej miejsca w czasopis-

15,3 mln żelazek, 6,8 mln odkurzaczy, 5 mln pralek, 755 000 lodówek (s. 235). Przeprowadzone pod kierunkiem autorki badanie ankietowe wykazało, że ze 187 na 764 przebadanych gospodarstw domowych zniknęła służba.

<sup>45</sup> R. Schwartz Cowan, *Two Washes*, s. 149.

mach kobiecych zajmowały instrukcje, jak kupować w supermarketach, o których jeszcze w 1918 r. pisano jako o „nowych sklepach bez subiektów”. Kto nie chciał do nich samodzielnie się udawać, mógł już w latach dwudziestych zamawiać zakupy telefonicznie. Nawet przygotowywanie jedzenia stało się prostsze. Na rynku dostępne były konserwowane owoce i warzywa, a nawet gotowe dania, takie jak puszki Heinza oraz rozslawione wiele lat później przez Andy Warhola zupy Cambella i oczywiście mrożonki<sup>46</sup>. Po II wojnie światowej pojawiły się dania mrożone. Zresztą gotowano coraz mniej, w miastach bowiem rozrastały się sieci fast foodów i lokale serwujące lunche. Zjawisko to niepokoiło zresztą lobby supermarketowe, które wytoczyło działą przeciw restauratorom, zasłaniając się autorytetem dietetyków.

Silnie zakorzeniona w Stanach Zjednoczonych od czasów Frederica Winslowa Taylora tradycja wydajności i naukowej organizacji pracy spowodowała, że od lat dwudziestych XX w. po dziś dzień przeprowadzono wiele badań nad czasem pracy gospodyń domowych (tabela 3). Myli się ten, kto oczekuje, że wykazały one mniejsze zaabsorbowanie domowymi obowiązkami. Czas spędzany na pracach domowych przez nieaktywne zawodowo kobiety z wykształceniem przynajmniej średnim wręcz się wydłużył z 48 godzin tygodniowo w 1930 r. do 55 w 1965 r. Złożyło się na to wydłużenie czasu poświęcanego na pranie z 3 do 6 godzin. Sprzątanie zajmowało teraz 8 zamiast 6 godzin. Odkąd prace te przestały się łączyć z dużym wysiłkiem fizycznym, wykonywano je częściej.

Całkiem inaczej obecność sprzętu gospodarstwa domowego wpłynęła na domowe obowiązki mężczyzn. Istnieje statystycznie istotna zależność między liczbą urządzeń w domu a czasem poświęcanym przez męża na domowe prace. Jak łatwo przewidzieć, im więcej sprzętu AGD, tym mniej pracy. Mężczyźni wykupili się (dosłownie) od monotonii prac domowych, kobiety zaś oddawały się im z coraz większym zapalem. Niezależnie od liczby sprzętu spędzały one na pracach domowych podobny wymiar czasu (tabela 4). Przyczyniał się do tego model perfekcyjnej gospodyni domowej propagowany przez pisma kobiece. Prace domowe nie były dla niej przykrym obowiązkiem, lecz dowodem przywiązania do rodziny. Jak napisała badaczka zagadnienia Ruth Schwartz Cowan:

[...] pranie nie było po prostu praniem, lecz wyrazem miłości; pani domu kochająca swą rodzinę będzie starała się uchronić jej członków od złośliwych plotek. [...] Czyszczenie umywalki nie było po prostu czyszczeniem umywalki, lecz praktyczną realizacją matczynego instynktu opiekuńczego, bowiem w ten sposób chroniła ona swą rodzinę przed chorobami<sup>47</sup>.

Matce, która nie wywiązywała się z obowiązków, doskwierało poczucie winy, że dzieci chodzą do szkoły w brudnych butach, że za umywalką lęgną się bakterie

<sup>46</sup> R. Schwartz Cowan, *The „Industrial Revolution”*, s. 8–9.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 16.

Tabela 3. Liczba godzin w tygodniu poświęconych przez kobiety na wybrane prace domowe w latach 1930–1931 i 1965–1966

Rodzaj pracy	Lata		
	1930–1931 (692 kobiety niepracujące zawodowo)	1965–1966 (357 kobiet niepracujących zawodowo)	1965–1966 (334 kobiety pracujące zawodowo)
Ogółem	48,1	55,4	28,2
Prace kuchenne, w tym:	15,1	16,0	8,2
gotowanie	10,6	10,9	5,4
zmywanie	4,5	5,1	2,8
Czynności związane z ubraniem i pościelą, w tym:	7,9	8,7	3,9
pranie	3,4	6,4	2,9
szycie i cerowanie	4,5	2,3	1,0
Porządki, w tym:	7,4	10,2	5,0
sprzątanie	6,0	8,4	4,6
inne	1,4	1,8	0,4
Opieka nad rodziną	9,8	9,7	3,3
Zakupy	5,2	5,2	3,9
Prace różne	2,7	5,6	3,9

Źródło: J. Vanek, *Household Technology and Social Status: Rising Living Standards and Status and Residence Differences in Housework*, „Technology and Culture” 1978, t. 19, s. 374.

Tabela 4. Korelacja między liczbą posiadanego sprzętu gospodarstwa domowego a czasem przeznaczonym na prace domowe. USA w 1967 roku

Czynności domowe	Liczba sprzętu używanego przez:	
	męża	żonę
Czas przeznaczony na wszystkie czynności domowe	-0,279	0,108
Czynności typowo kobiece	-0,390*	-0,152

\* Poziom istotności poniżej 0,05, co oznacza, że prawie na pewno można te wyniki uogólnić na całą populację. Brak \* oznacza, że rezultaty uzyskane w próbie nie mogą zostać uogólnione na całą populację

Znak minus przed liczbą oznacza zależność odwrotną: im więcej sprzętu domowego, tym mniej czasu spędzanego na pracach domowych. Im wartość wskaźnika bardziej odbiega od zera, tym związek jest silniejszy.

Źródło: Ch. A. Thrall, *The Conservative Use of Modern Household Technology*, „Technology and Culture” 1982, t. 23, s. 190.

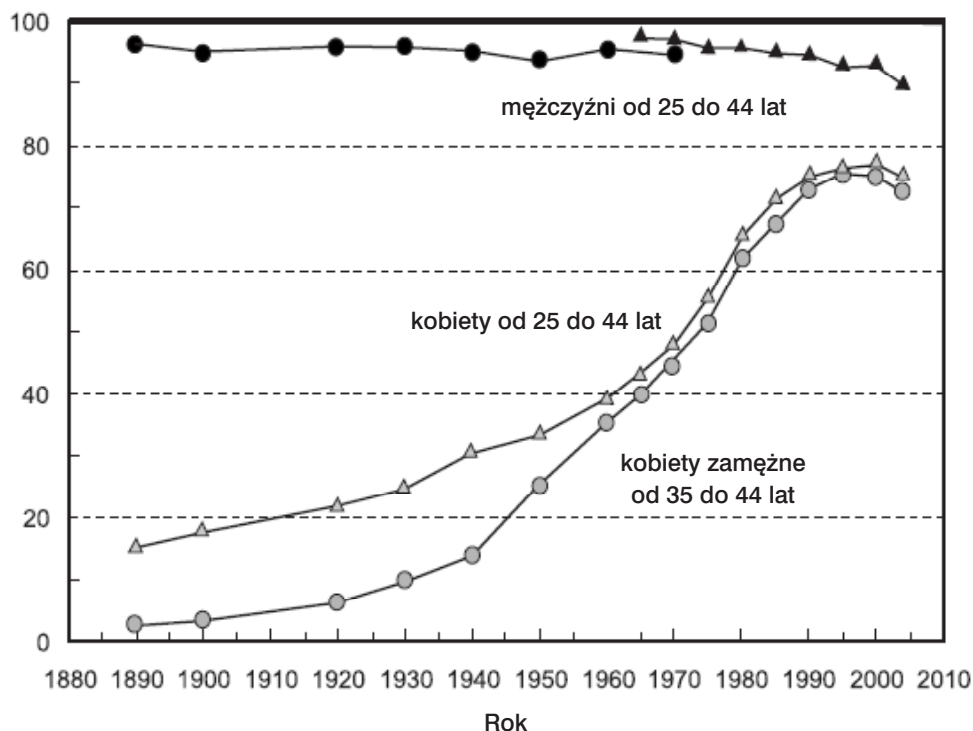


i że nie dostrzegła pierwszych objawów grypy u dziecka. Zdaniem Ruth Schwartz Cowan, owo poczucie winy było umiejętnie dawkowane przez reklamy publikowane w pismach kobiecych.

Jednak doszukiwanie się w tym śladów męskiego spisku albo perfidii wielkiego biznesu – o czym Ruth Schwartz Cowan w swej pracy otwarcie nie pisała, ale myśl tę podchwycili różni „zaangażowani” komentatorzy – jest przejawem spiskowej wizji dziejów. We wspomnianym zjawisku upatrywać należy jaskrawego przykładu opisanego przez Williama F. Ogburna opóźnienia kulturowego (*cultural lag*), spowodowanego znacznie szybszym tempem zmian technologicznych i nienadążaniem za nimi niematerialnej sfery kultury<sup>48</sup>.

Jak wynika z tabeli 3, mniejsze było obciążenie pracami domowymi – i to mniejsze aż o połowę – w gospodarstwach domowych kobiet aktywnych zawodowo. Czyżby więc sprzęt gospodarstwa domowego pozwolił kobietom wyjść z domu i zaistnieć na rynku pracy nie tylko do zamążpójścia, lecz na trwałe? Choć rozumowanie to wygląda logicznie, to dane empiryczne nie potwierdzają go. Aż do lat czterdziestych XX w. większość kobiet w Stanach Zjednoczonych pracowała jedynie do zamążpójścia. Praca zawodowa była albo koniecznością, albo sposobem na ucieczkę ze wsi do miasta. O ile około 1900 r. w grupie wieku 25–44 lata pracowało w USA prawie 20% kobiet, o tyle w przypadku kobiet zamężnych było to nie więcej jak 5%. W latach 1930–1950 odsetek pracujących mężatek wzrósł z 10 do 25%, co zapowiadało zmianę w postrzeganiu pracy zawodowej kobiet. Decydował o tym rozrost sektora biurowego, w którym kobiety stanowiły 24% zatrudnionych w 1900 i aż 52% w 1930 r. Sprzyjało temu lepsze wykształcenie kobiet, które w 1928 r. stanowiły już 27% absolwentów szkół średnich. Nadal jednak poza rynkiem pracy pozostawała ponad połowa przedstawicielek płci pięknej, w tym wiele kobiet wykształconych. Skłoniło to nawet niektórych autorów do twierdzenia, że wydatki na kształcenie kobiet na poziomie wyższym są marnowaniem pieniędzy, traktują one bowiem uczelnie jako rodzaj targowiska próżności. Proces emancypacji zawodowej nabrał rozpędu po 1940 r., kiedy to skokowo wręcz podniosła się aktywność zawodowa kobiet zamężnych (rys. 1). Niewątpliwie impuls do aktywizacji zawodowej mężatek dała II wojna światowa. Ale po jej zakończeniu zjawisko nasilało się, zamiast powrócić, jak to się stało po poprzedniej wojnie, do dawnego poziomu. Odsetek mężatek pracujących zawodowo przekroczył 40% w 1965 r., dziesięć lat później podskoczył do 50%, aby w 1995 r. zbliżył do 80%. Zmiany te oznaczały, że kobiety na dobre zagościły na rynku pracy, przerywając zatrudnienie

<sup>48</sup> W. F. Ogburn, *Social Change with Respect to Culture and Original Nature*, New York 1922, s. 145–196. O socjologii Ogburna zob.: B. Godin, *Innovation Without the Word: William F. Ogburn's Contribution to the Study of Technological Innovation*, „Minerva” 2010, t. 48, s. 277–307.

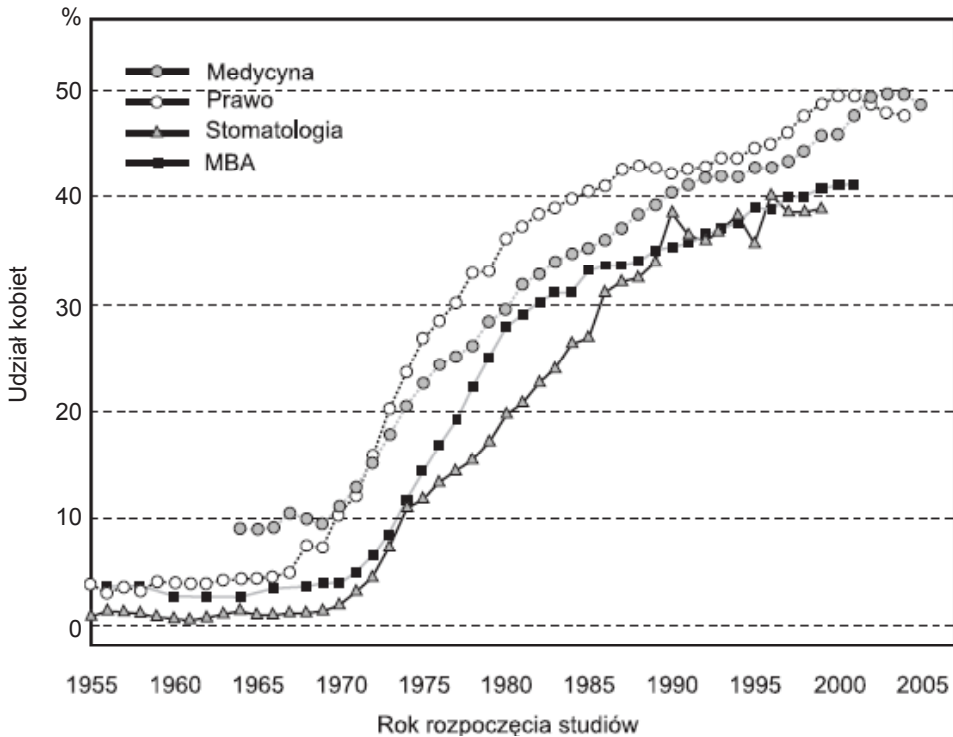


Rys. 1. Aktywni zawodowo mężczyźni oraz kobiety w wieku 25–44 lata oraz kobiety zamężne w wieku 35–44 lata w USA w latach 1880–2004

Źródło: C. Goldin, *The Quiet Revolution that Transformed Women's Employment, Education and Family*, „American Economic Association Papers and Proceedings” May 2006, s. 4.

najwyżej na okres wychowania dzieci. Bez sprzętu gospodarstwa domowego byłoby to niemożliwe, ale też nie on był jedyną przyczyną zachodzących zmian.

Dane dotyczące udziału kobiet w rynku pracy nie ukazują zmian zachodzących w ludzkich motywacjach, a te są ogromne, szczególnie od drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX w. Przede wszystkim wzrosły oczekiwania co do przyszłego zawodu. Nie chodziło już o byle jaką pracę, najczęściej biurową, lecz o karierę zawodową. O przeobrażeniu sposobu myślenia świadczy podniesienie się wieku zawierania małżeństw przez absolwentki uniwersytetów z 22,5 lat dla generacji urodzonej w 1949 r. do 25 dla urodzonych w 1956 r. Zmieniał się też profil studiów podejmowanych przez kobiety. Jeśli w latach sześćdziesiątych na wydziałach prawa jedna studentka przypadała na 20 studiujących, to w 1980 r. kobiety stanowiły już 20%, a w 2000 r. – 50% studentów. Podobne zmiany zaszły na kierunkach medycznych i biznesowych (rys. 2). Jeszcze w 1970 r. 65% kobiet kończących studia podejmowało pracę w zawodach sfeminizowanych, jako nauczycielki, pielęgniarki



Rys. 2. Odsetek kobiet wśród amerykańskich studentów pierwszego roku na wybranych kierunkach w latach 1955–2005

Źródło: Jak rys. 1, s. 11.

ki, bibliotekarki, pracownice opieki społecznej. Dwadzieścia lat później zawody te wybierało już tylko niewiele ponad 30% absolwentek, podczas gdy 40% nastawiało się na zawody uznawane dotąd za typowo męskie<sup>49</sup>. Naturalną konsekwencją tych przesunięć był wzrost zarobków kobiet w porównaniu z zarobkami mężczyzn. Do 1980 r. nie przekraczały one 60%, a w 1995 r. doszły do 75%. Różnice w wysokości przeciętnego wynagrodzenia utrzymują się nadal, ale pamiętać trzeba, że są

<sup>49</sup> C. Goldin, *The Quiet Revolution that Transformed Women's Employment, Education and Family*, „American Economic Association Papers and Proceedings” May 2006, s. 12–13. Poszukując przyczyn tych zjawisk, autorka powtórzyła popularny wśród farmaceutów i feministek pogląd, że stoi za nim rozpowszechnienie pastylki antykoncepcyjnej (s. 13, a także: *eadem*, L. F. Katz, *The Power of the Pill: Oral Contraceptives and Women's Career and Marriage Decisions*, „Journal of Political Economy” 2002, t. 110, s. 730–770, zwłaszcza. 766–767). Piszący te słowa, nie negując znaczenia zmian technologicznych w farmaceutyce, skłonny jest raczej przyjąć perspektywę Ogburna i widzieć tu typowy przykład opóźnienia kulturowego.

one nie tyle przejawem dyskryminacji, ile wyboru przez kobiety zawodów mniej dochodowych, uważanych tradycyjnie za kobiece.

Wszystkie te zmiany nie mogły pozostać bez wpływu na model rodziny. Od drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX w. systematycznie obniża się dzietność małżeńska, która zarówno wśród białych w USA, jak i w Europie spadła poniżej 2,1, czyli poziomu zastępowalności pokoleń. Proces ten określa się mianem „drugiej transformacji demograficznej”, a jego istota polega na przejściu od charakterystycznego dla lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. modelu „dziecko z rodzicami”, w którym na pierwszym planie było dziecko lub dzieci, do modelu „rodzice z dzieckiem”, gdzie na pierwszym miejscu stawia się plany życiowe dorosłych<sup>50</sup>. To właśnie z tego powodu opóźnia się zawarcie małżeństwa i urodzenie pierwszego dziecka. Konsekwencją jest przyspieszone starzenie się ludności. Jak długo potrwa owa transformacja i jakie będą jej ostateczne rezultaty, trudno dziś powiedzieć. Nie da się jednak ukryć, że bez Edisona, bez elektryczności, odkurzacza, żelazka, pralki i lodówki do wyzwolenia kobiet by nie doszło.

A co z tego przyszło mężczyznom? Czy tylko setki napastliwych artykułów w feministycznych czasopismach?

MICHAŁ KOPCZYŃSKI

## EDISON, OR HOW MEN LIBERATED WOMEN AND HOW IT HAPPENED

### SUMMARY

In 1879 Thomas Alva Edison publicly demonstrated in public his electric light bulb. Three years later in New York he launched the first municipal power plant. The supply of electricity revolutionized household chores. The emergence of electric household appliances softened the crisis caused by the diminishing supply of domestic servants in the United States at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries. In theory, household equipment was meant to help women by shortening time devoted to household chores and let them participate in the labor force. But the practice proved reverse. Women spent more time than earlier on cleaning, washing and ironing, though these kinds of the household tasks stopped being physically exhausting. Labor participation of American women changed radically only 30 years after the introduction of electric household appliances. Technological revolutions might occur rapidly but even modern societies need considerable time to overcome the cultural lag.

<sup>50</sup> O drugiej transformacji demograficznej w Europie zob.: I. Kotowska, *Europejskie modele rodziny w dobie transformacji*, w: *Rodzina – prywatność – intymność. Polska na tle Europy*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005, s. 59–78.